



Lato z Polską
w Ostródzie

s. 5



Bezruczko patronem
ukraińskiej brygady
WOT

s. 8



Najpotężniejsza
polska haubica dział
nad Dnieprem

s. 11

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Wrzesień 2022 nr 9 (122)

STREFA JĘZYKA OJCZYSTEGO



Chmielnicka Biblioteka Obwodowa dołączyła do grona tysięcy instytucji i organizacji na całym świecie uczestniczących w Narodowym Czytaniu

Fot. Franciszek Miciński

Narodowe Czytanie na Podolu

W Chmielnickim oraz w Chmielniku miłośnicy polskiej literatury oddali się lekturze „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. Udział w akcji był w tym roku wyrazem wdzięczności Polsce za udzieloną pomoc.

Chmielnicka Biblioteka Obwodowa dołączyła do grona tysięcy instytucji i organizacji na całym świecie uczestniczących w Narodowym Czytaniu – akcji, która co roku ma miejsce w pierwszą sobotę września.

Na lekturę polską Para Prezydencka wybrała debiutancki tom Adama Mickiewicza „Ballady i romanse”. Zbiór ten, wydany w 1822 roku w Wilnie, jest uznawany za początek epoki romantyzmu

w Polsce. Epoki, która stworzyła wzór osobowy poety – duchowego przywódcy narodu, a poezji przyznała rolę utrzymania ciągłości tożsamości narodowej. 200. rocznica publikacji tomu i fakt, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2022 Rokiem Romantyzmu Polskiego były dobrą okazją do wyboru Mickiewiczowskich strof.

W spotkaniu w bibliotece udział wzięli członkowie i prezesi organiza-

cji polskich działających na centralnym Podolu, młodzież szkolna i studenci oraz stali bywalcy placówki.

Ballady „Świtez”, „Lilije” i inne utwory polskiego wieszczą zabrzmiały w wykonaniu uczniów Szkoły nr 20 (nauczycielki Lumila Ochomusz i Maria Kolesnyk), wychowanków i nauczycieli z Centrum Języków Słowiańskich (prezes Nela Adamczuk) i Olega Prokopiuka – czytelnika biblioteki.

Utwory muzyczne do słów Adama Mickiewicza wykonały wykładowczyni Chmielnickiego Kolegium Muzycznego im. W. Zaremby Olena Lapko i studentka Anna Iwanowa.

Recytację „Ballad i romansów” poprzedziła projekcja nagrania filmowego, na którym prezydent An-

drzej Duda i jego małżonka Agata Kornhauser-Duda zapraszają do udziału w Narodowym Czytaniu. Po zakończeniu lektury wszyscy zebrani wspólnie wykonali popularną od Sanu do Donu piosenkę „Hej, sokoły!”.

Chmielnicka Biblioteka Narodowa może się pochwalić bogatym zbiorem utworów Adama Mickiewicza oraz książek związanych z postacią poety. Każdy uczestnik imprezy mógł zapoznać się z nimi i porozmawiać na tematy okotopolskie z innymi gośćmi.

Tegoroczne czytanie dzieł polskiego wieszczą nad Dnieprem miały wyjątkowy charakter – symbolizowały wdzięczność Polsce za braterską pomoc w walce ze wspólnym wrogiem i przynależność Ukrainy do cywilizacji i kultury świata zachodniego.

W Chmielniku w czytaniu poezji Adama Mickiewicza wzięła udział młodzież ze Związku Polaków im. Władysława Stanisława Reymonta. Święto

czytelnictwa zostało połączone z rozpoczęciem roku szkolnego w sobotnio-niedzielnej szkole języka polskiego działającej przy polskiej organizacji, które odbyło się 3 września w trybie online.

Narodowe Czytanie organizowane jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej od 2012 roku. Zostało zainicjowane wspólną lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Akcja nie tylko upowszechnia znajomość polskiej literatury, nie tylko propaguje czytelnictwo, ale jest okazją do umacniania jedności i poczucia wspólnoty rozproszonych po całym świecie Polaków.

Zgodnie z zapowiedzą prezydenta Andrzeja Dudy lekturą, którą będzie można usłyszeć w następnym roku będzie „Nad Niemnem” Elżbiety Orzeszkowej.

Narodowe Czytanie w Chmielniku zostało objęte wsparciem Fundacji Wolność i Demokracja.

Franciszek Miciński, Eugenia Brylant

Agata Kornhauser-Duda przywiozła na Ukrainę sprzęt medyczny

Rezonans magnetyczny sfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów otrzymał 8 Miejski Szpital Kliniczny. Urządzenie będzie służyć m.in. leczeniu żołnierzy rannych na froncie i cywilów poszkodowanych w wyniku wojny.

„Oprócz rezonansu przekazaliśmy kilkanaście ton pomocy medycznej i humanitarnej, żywnościowej, ale również środków medycznych, odzieży me-

dycznej, środków do dezynfekcji, które będą służyć w dalszym wsparciu i leczeniu najmłodszych pacjentów” – powiedział minister Jacek Siewiera, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta.

Agata Kornhauser-Duda przebywała we Lwowie 5 września. Poza Miejskim Szpitalem Klinicznym odwiedziła placówkę medyczną w obwodzie lwowskim, w której przyjmowane są ciężko chore dzieci z całej Ukrainy, a następnie ewakuowane do Polski oraz innych państw europejskich.

Pierwszą damę gościli również uczniowie i nauczyciele dwóch polskich szkół we Lwowie: nr 10 im. św. Marii Magdaleny i nr 24 im. Marii Konopnickiej. Pierwszoklasistom małżonka prezydenta Polski wręczyła wyprawki szkolne.

Agata Kornhauser-Duda złożyła także wieńce i zapaliła znicze przy płycie głównej Cmentarza Obrońców Lwowa oraz na mogiłach polskich żołnierzy 1939 roku na cmentarzu w Mościskach.

Słowo Polskie



Fot. Marek Borawski / KPRP

Wsparcie medyczne z Polski dla obrońców Ukrainy

Apteczki indywidualne IFAK (Individual First Aid Kit) oraz plecaki ratunkowe trafiły do brygad i batalionów frontowych – poinformował Temistokles Brodowski, przedstawiciel Polskiej Fundacji Narodowej.

To Polska Fundacja Narodowa (PFN) wsparła walczące jednostki. Sprzęt wysłała w sierpniu.

Fundacja od momentu wybuchu wojny i rosyjskiej agresji na Ukrainę aktywnie włączyła się w akcje pomocowe na rzecz wschodniego sąsiada. Poza konwojami z pomocą humanitarną przeznaczoną głównie dla cywilów, ewakuacją chorych onkologicznie dzieci do polskich szpitali i hospicjów – zaangażowanie PFN jest skierowane także do żołnierzy.

Tym razem w ramach Zbiórki Medycznej sprzęt otrzymały m.in. Lwowski Ochotniczy Batalion Medyczny, Marynarka Wojskowa w Mikotajowie, 45 Brygada Zmotoryzowanych Strzelców, 95 Brygada żytomierska, Obrona Terytorialna w Charkowie, Zaporozu i Sumach.

Apteczki indywidualne IFAK stanowią wyposażenie każdego żołnierza i każdej osoby prowadzącej działania wpierające na froncie (np. służby medyczne). Ich zawartość pozwala ratować życie poszkodowanych wskutek walk, jeszcze zanim pojawi się możliwość udzielenia fachowej pomocy medycznej.

Słowo Polskie za: pfn, tvp.info



Fot. PFN

Kolejna karetka z Giżycka dla Dubna

Z Niemiec, przez Polskę na Ukrainę – tak biegła trasa ambulansu, który jest darem Kwerfurtu, miasta partnerskiego Giżycka, i powiatu Saalekreis, partnera powiatu giżyckiego.

Mer Dubna Wasyl Antoniuk wielokrotnie zabiegał o karetkę u zagranicznych przyjaciół. Problem miasta partnerskiego dobrze rozumiał burmistrz Giżycka Wojciech Karol Iwaszkiewicz oraz starosta powiatu giżyckiego Mirosław Dariusz Drzażdżewski. O pilnej potrzebie dostarczenia Ukraińcom pojazdu ratującego życie opowiedzieli swym partnerom z Niemiec.

Na odzew nie musieli długo czekać. Kilka podmiotów niemieckich złożyło się i za zebraną kwotę w wysokości 25 tys. euro zakupiono pięcioletniego Forda Transita Customa. 8 września przewodniczący Rady Miejskiej w Giżycku Robert Kempa osobiście odebrał z rąk starosty powiatu Saalekreis kluczyki do ambulansu i dostarczył go do Giżycka.

Dostawę karetki z Polski do Dubna zorganizował mer Wasyl Antoniuk, a obsługę kierowców zapewnił pracownik urzędu miasta Wasyl Bondarczuk.

W sytuacji zwiększonego zagrożenia mieszkańcy Dubna i obrońcy bardzo potrzebują specjalistycznych pojazdów medycznych. Są niezwykle potrzebne przy ewakuacji rannych żołnierzy ze strefy walk do szpitali.

Sergij Porowczuk



Fot. Sergij Porowczuk

Autobusy z Kielc jeżdżą po Winnicy i Równem

Cztery przestronne solarisy podarowało kieleckie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji, po dwa dla każdego miasta.

Autobusy marki Solaris Urbino 12 mają po 12 lat. Ze względu na wiek zostały wycofane z użytku i trafiły do gruntownego remontu w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji (MPK) w Kielcach. Tam dokonano wszystkich niezbędnych napraw i przemalowano karoserie pojazdów na barwy ukraińskie.

30 sierpnia, podczas obchodów 15-lecia większościowego udziałowca MPK, firmy Kieleckie Autobusy Spółka Pracownicza, odbyło się uroczyste przekazanie autobusów. Solarisy wyposażono w komplet części zamiennych i wypelniono darami w postaci żywności. Władze Winnicy reprezentował zastępca mera miasta Andrij Oczeretny.

Słowo Polskie



Fot. RM Winnicy

Koncert „Pomagającym Ukrainie” w Przemyślu

Wydarzenie odbyło się 12 września w bazyle archikatedralnej w podziękowaniu dla tych, którzy otworzyli swoje serca i domy, poświęcili czas dla uchodźców.

Podczas koncertu swoje talenty artystyczne zaprezentowali: wokaliści Dorota Osińska, Marek Bałata i Michał Matuszewski, Zespół Wokalny Soul oraz Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej.

„Prawdziwa muzyczna uczta duchowa. Brawo, brawo i Wielkie Gratulacje” – napisał na Facebooku wicemarszałek województwa podkarpackiego Piotr Pilch.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Ośrodek Myśli Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Komańczy wraz z Filharmonią Podkarpacką i Telewizją Polską oddział w Rzeszowie.

Słowo Polskie



Fot. FB / Piotr Pilch

Obwód lwowski szykuje się na kolejną falę uchodźców

Zimą do regionu może przybyć ok. 100 tys. osób. Obecnie przygotowujemy dodatkowe 50 tys. miejsc – poinformował szef Lwowskiej Wojskowej Administracji Obwodowej Maksym Kozycy.

„Remontujemy internaty placówek kształcenia zawodowego, które dotychczas nie były używane, wygospodarowujemy dodat-

kowe miejsca w pensjonatach geriatrycznych, zakładach neuroposychiatrycznych i innych placówkach nadających się do dłuższego pobytu” – powiedział Maksym Kozycy.

Zaznaczył, że władze liczą na to, iż Polska nadal będzie wspierać region pomocą humanitarną.

Według ukraińskich mediów – obecnie w obwodzie lwowskim przebywa ok. 250 tys. tzw. wewnętrznych przesiedleńców.

Słowo Polskie za: Lwowska WOA



Fot. Pexels

Pomoc Fundacji Solidarności Międzynarodowej

Generatory elektryczne, sprzęt medyczny, m.in. defibrylator, artykuły spożywcze i higieniczne otrzymała Rada Miasta Dubno.

Wartość udzielonej przez Fundację Solidarności Międzynarodowej pomocy humanitarnej przekroczyła 500 tys. hrywien. Sprzęt medyczny został rozdzielony między miejskie szpitale, przychodnie i ośrodki zdrowia. Pozostałe dary przekazano Wydziałowi Oświaty.

Fundacja Solidarności Międzynarodowej jest polską fundacją Skarbu Państwa, powołaną w 1997 roku z inicjatywy Prezydenta RP. FSM stawia sobie za cel prowadzenie działań w zakresie współpracy rozwojowej na rzecz innych państw. Realizuje zadania zlecone głównie przez ministra spraw zagranicznych.

Sergij Porowczuk



Fot. FSM

Polacy upamiętnieni w Krasitowie

Tablice z nazwiskami 200 osób, dawnych mieszkańców miasta i okolic, zamordowanych w trakcie tzw. operacji polskiej NKWD w latach 1937-1938 zawisły w kościele Serca Jezusa.

Odświeżenie tablic miało miejsce 18 września. Udział w uroczystości wzięli biskup pomocniczy diecezji kamienieckiej Radosław Zmitrowicz, konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciański oraz mer Krasitowa (obwód chmielnicki) Niła Ostrowska.

Tablice wykonane z czarnego granitu upamiętniają Polaków szykanowanych i zamordowanych w latach 30. XX wieku przez NKWD jako „wrogowie państwa sowieckiego”. Podstawą represji było ich pochodzenie etniczne oraz wyznawanie wiary przodków – katolicyzmu.

Zamordowani zostali pośmiertnie zrehabilitowani w większości w czasach sowieckich po zgonie Stalina. Potomkowie niektórych musieli czekać na oczyszczenie swoich rodziców czy

dziadków z niestusznych zarzutów aż do odrodzenia się niepodległego państwa ukraińskiego.

Uwiecznienie imion i nazwisk tych osób w kamieniu stało się swoistym zadośćuczynieniem i znakiem pamięci o nich ze strony rodaków.

Franciszek Miciński



Fot. Franciszek Miciński

Polska pomoc humanitarna dla obwodu poławskiego

Przesiedleńcy wewnętrzni przebywający w tym regionie otrzymali grzejniki, składane łóżka, ciepłe nakrycia, pledy i koce.

Polski rząd odpowiedział w ten sposób na informację Ministerstwa ds. Reintegracji Tymczasowo Okupowanych Terytoriów Ukrainy o potrzebach osób, które ewakuowały się do obwodu poławskiego z innych rejonów państwa. Jak czytamy w komunikacie resortu „(...) takie niezbędne rzeczy codziennego użytku przed zimą zostały przekazane ukraińskim osobom przesiedlonym wewnętrznie przez rząd RP”.

W dostarczeniu pomocy humanitarnej do miejsca przeznaczenia pomogła ukraińska Nowa Poszta, udostępniając bezpłatnie swoje TIR-y. Ministerstwo reintegracji podziękowało spółce za udział w tym przedsięwzięciu.

Obwód poławski stał się głównym miejscem schronienia dla przesiedleńców z obwodów charkowskiego, sumskiego, donieckiego i ługańskiego. W lipcu przebywało ich tam ponad 190 tys.

Lidia Baranowska



Fot. RM Połtawa

Ukraina chce od Rosji odszkodowania za wojnę

Minimum 300 mld euro będzie się domagać Kijów za straty poniesione w związku z rosyjską agresją zbrojną – zapowiedział ukraiński minister sprawiedliwości w rozmowie z niemieckimi mediami.

Choć Zniszczenia, do których doprowadzili Rosjanie, wyceniono na znacznie więcej, niż domagają się Ukraińcy

„Chcemy odszkodowania za wszystkie szkody, jakie Rosja wyrządziła Ukrainie w wyniku wojny” – stwierdził Denys Maluśka cytowany przez agencję DPA. Poinformował, że na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ władze w Kijowie zamierzają doprowadzić do głosowania rezolucji, która określi zasady międzynarodowego systemu wyptacania reparacji.

Ukraińcy chcą mieć także dostęp do zagranicznych aktywów rosyjskich

przedsiębiorstw państwowych i skonfiskowanego na Zachodzie mienia rosyjskich oligarchów.

Choć zniszczenia, do których doprowadzili Rosjanie, wyceniono na znacznie więcej, niż domagają się Ukraińcy, wymieniona przez nich kwota odpowiada wartości aktywów rosyjskiego banku centralnego w krajach G7.

Słowo Polskie



Fot. Pexels

Milion szczepionek przeciwko Covid-19 pojedzie z Polski na Ukrainę

Poinformował o tym minister zdrowia Adam Niedzielski. Warszawa przekaze wschodniemu sąsiadowi także 100 tys. dawek szczepionki przeciwko odrze, śwince i różyczce.

Szef polskiego resortu zdrowia spotkał się 19 września z ambasadorem Ukrainy w Polsce Wasylem Zwarychem. Rozmowy dotyczyły opieki nad pacjentami z Ukrainy, w tym transportu rannych – podało Ministerstwo Zdrowia na Twitterze. I dodało informację o szczepionkach.

Trójskładnikowa szczepionka przeciwko odrze, śwince i różyczce (MMR) w Polsce jest obowiązkowa. Podaje się ją dwukrotnie: pierwszą dawkę przyjmują dzieci między 13. a 15. miesiącem życia, drugą w 6. roku życia.

Słowo Polskie za: tvp



Fot. tvp

Ukrzaliznytsia i polskie koleje rozszerzają współpracę

Odpowiednie porozumienie firmy podpisały 20 września podczas największych w Europie targów kolejowych InnoTrans w Berlinie. UZ była gościem honorowym stoiska Grupy PKP.

Wojna na Ukrainie postawiła przed sektorem kolejowym nowe wyzwania. Polskie i ukraińskie koleje podolały im. Ukrzaliznytsia sprawnie ewakuowała uchodźców z zagrożonych obszarów oraz zapewniła dostawy wojskowe i humanitarne. Spółki Grupy PKP udostępniły dworce kolejowe dla punktów pomocy ukraińskim obywatelom i umożliwiły bezpłatne przejazdy pociągami, z których skorzystało ponad 2,3 mln Ukraińców. Ostatnio zaś polska kolej włączyła się w organizację eksportu zbóż z Ukrainy. Dyrektor generalny PKP SA Krzysztof Mamiński powiedział, że spółka odnotowała zwiększone zainteresowanie inwestycjami na granicy polsko-ukraińskiej w zakresie tworzenia infrastruktury umożliwiającej zwiększenie transportu produktów spożywczych. „Inwestycje te mogą pobudzić wzrost gospodarczy zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, a także stworzyć nowe perspektywy współpracy z PKP” – podkreślił prezes Mamiński. Dyrektor generalny Ukrzaliznytsia Ołeksandr Kamyszyn zauważył, że przyznanie Ukrainie statusu kandydata do członkostwa w UE oznacza, iż państwo powinno jak najszybciej dostosować się do standardów unijnych. „Przyspieszamy proces budowania trwałych relacji z europejskimi firmami (...) dzięki współpracy ze stroną polską zwiększamy przepustowość naszych terminali

przeładunkowych” – stwierdził. Zdaniem dyrektora najważniejszą rzeczą, jakiej potrzebuje strona ukraińska, jest znalezienie właściwej wizji przyszłej architektury kolei europejskich. Myśląc o niej, „należy pamiętać, że infrastruktura kolejowa Polski i Ukrainy to ponad 40 tys. km torów łączących Morze Czarne i Bałtyk” – dodał Ołeksandr Kamyszyn.

W ramach współpracy polsko-ukraińskiej strony będą prowadzić okresowe konsultacje dotyczące rozwoju transportu kolejowego oraz podejmować działania na rzecz przekształceń systemów kolejowych Polski i Ukrainy.

Słowo Polskie za: Służba prasowa UZ



Fot. uz

Na tak jest 65 proc. badanych

Polacy po pół roku od wybuchu wojny aprobują obecność uchodźców z Ukrainy – wynika z sondażu pracowni badań społecznych IPSOS.

Na początku września IPSOS zapytał, czy byłoby dla Polski dobre czy złe, gdyby osoby z Ukrainy, które obecnie przebywają w Polsce, miały zostać na wiele lat? 14 proc. ankieterów uważa, że byłoby to zdecydowanie dobrze, raczej dobrze odpowiedziało 51 proc. (razem 65 proc.).

Według podziału respondentów na wykonywany zawód największą niechęć do obecności Ukraińców wykazują rolnicy – 43 proc. i robotnicy – 40 proc. Wśród dyrektorów taką postawę zajmuje 18 proc., właścicieli firm – 17 proc. Ma to zapewne związek z rynkiem pracy: dwie pierwsze grupy obawiają się o swoje zatrudnienie, dwie drugie widzą w Ukraińcach potencjalnych pracowników.

Sergij Porowczuk za: polskie media



Fot. Redakcja

Ukraińcy na polskim rynku pracy

Z badania InterviewMe przeprowadzonego na przełomie lipca i sierpnia wynika, że ankietowani zauważyli większą obecność obywateli Ukrainy w swoim własnym otoczeniu.

Zwiększony udział Ukraińców na polskim rynku pracy odnotowało 83 proc. Polaków, 58 proc. uważa, że Polska potrzebuje pracowników z Ukrainy, choć 31 proc. boi się odebrania pracy przez Ukraińca, 88 proc. nie ma nic przeciwko pracy z Ukraińcami – takie wnioski płyną z sondażu na temat obecności Ukraińców na polskim rynku pracy.

Z badania wynika też, że ponad 30 proc. Polaków ma pozytywne zdanie o ukraińskich pracownikach, 10 proc. negatywne. Prawie co czwarty ankietowany nawiązał bliską relację z ukraińskim współpracownikiem.

Jednocześnie blisko dwie trzecie Polaków jest przeciwnie do dodatkowemu wsparciu dla pracowników z Ukrainy.

Walentyna Jusupowa za: www.kadry.infor.pl

Letni wypoczynek nad Liwcem



Fot. wj

Młodzież z Nowogrodu Wołyńskiego i Malina uczestniczyła w obozie „Polacy z Ukrainy – rozwój młodego pokolenia”, który odbył się w Centrum Dialogu Kultur w Węgrowie w dniach 21-28 sierpnia.

Młodzież ze Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Polonia Związkowszczyzny” z Nowogrodu Wołyńskiego oraz Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Henryka Sienkiewicza w Malinie przyjechała do Polski na zaproszenie Fundacji Polska360, organizatora obozu.

Czas między 21 i 28 sierpnia spędzony w miasteczku w województwie mazowieckim położonym nad rzeką Liwiec, był wypełniony wycieczkami, zabawami, grami sportowymi, warsztatami muzycznymi i leaderskich, spacerami tematycznymi związanymi z historią zwiedzanych miast, poznawaniem historii wybitnych Polaków – patronów roku 2022.

Pierwszego dnia grupa poznawała bliżej Węgrów i okolice. Miejscowości, której początki toną w pomroce dziejów – na pewno wiadomo tylko, że w 1414 roku powstała parafia węgrowska – prawa miejskie nadał książę Bolesław IV w 1441 roku.

Po obiedzie młodzież wzięta udział w warsztatach z języka polskiego. Wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie obozu.

Następnego dnia grupa pojechała do Warszawy. Na trasie spaceru tematycznego połączonego z poznawaniem historii polskiej stolicy byli Stare Miasto, Łazienki Królewskie, a także Muzeum Geologiczne. Nie mniej interesujący był wyjazd do po-

bliskiego Drohiczyzna. Zwiedzanie zaczęło się od rejsu katamaranem po rzece Bug. Następnie obozowicze weszli na Górę Zamkową, na której szczycie wznosi się pomnik Niepodległości. Kolejnymi punktami wycieczki były: Muzeum Diecezjalne im. Jana Pawła II, Nadbużańskie Centrum Turystyki Kajakowej i Puszczyk Ośrodek Edukacji Ekologicznej. W mieście Liw obejrzała Muzeum Zbrojownia na Zamku, w Borzychach – Zwierzyńiec Eurostruś.

Ostatniego dnia, wieczorem, odbyło się podsumowanie obozu. Każdy uczestnik otrzymał dyplom, tablet i upominki. Podczas pożegnalnego ogniska w rodzinnej atmosferze wszyscy razem śpiewali piosenki.

Bardzo ważne jest, że młodzież z Ukrainy, będąc w Polsce, nie zapomniła o ważnych datach swojego kraju: 23 sierpnia – Dniu Flagi Narodowej i 24 sierpnia – Dniu Niepodległości Ukrainy. Z okazji tych świąt uczestniczyła w mszy świętej w klasztorze franciszkanów, modląc się o pokój na Ukrainie, zwycięstwo w walce z wrogiem i szybką odbudowę państwa ze zniszczeń wojennych. Wieczorem wystąpiła na uroczystym koncercie z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy, na którym był obecny prezes Fundacji Polska360 Artur Kondrat.

Fundacja Polska360 przy organizacji obozu współpracowała ze Studenckim Klubem Polskim w Żytomierzu. Działacze Klubu wierzą, że udział w warsztatach i otrzymana wiedza wzbogaci każdego uczestnika obozu, pozwoliły mu zrozumieć, że znajomość historii kraju przodków, jej bohaterów jest kluczowa w kształtowaniu tożsamości narodowej.

Projekt był finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Katarzyna Rudenko, Walentyna Jusupowa



Fot. wj

Zakopiańska przygoda młodzieży z Żytomierza

Młodzi członkowie Studenckiego Klubu Polskiego oraz Związku Polaków na Ukrainie na letnim obozie edukacyjnym w Zakopanem dobrze się bawili i odpoczywali od wojennej codzienności.

Młodzież wyruszyła do Polski 20 sierpnia. Po długiej podróży i męczącym stanie na granicy dotarła do Domu Wypoczynkowego Jędrów w zakopiańskiej dzielnicy Olcza. Tam czekał już na nich Krzysztof, opiekun. Wszyscy byli zachwyceni przepięknymi widokami Tatr dosłownie zapierającymi dech w piersiach.

Po krótkim odpoczynku odbyło się spotkanie integracyjne i zaczęła się zabawa, która trwała przez tydzień – do końca obozu.

W ciągu niezapomnianego tygodnia organizatorom i uczestnikom udało się zrealizować ciekawy i intensywny program, dzięki któremu nikt nie miał ani chwili na smutek. Był to czas ćwiczenia języka polskiego, poznawania cudownych miejsc oraz dobrych i ciekawych ludzi.

W Zakopanem młodzież odwiedziła miejscowy aquapark z mnóstwem atrakcji, m.in. ze zjeżdżalnią, jacuzzi, basenami rekreacyjnym i termalnym, torami pływackimi i dziką rzeką (płynąca w jej krętym korycie woda od czasu do czasu przyspiesza, do złudzenia przypominając naturalny nurt górskiego potoku).

Obozowicze byli w papugarni, największej w województwie małopolskim, gdzie spotkali liczne gatunki pięknych, kolorowych papug: od najmniejszych lorys górskich po wielkie ary. Ptaki można było karmić i głaskać oraz robić niesamowite zdjęcia.

Następnie odwiedzili Park Iluzji. Tam w świecie znikających przedmiotów, ciekawych zagadek, rozmaitych eksperymentów i magicznych sztuczek zarówno młodzież, jak i dorośli opiekunowie świetnie się bawili. Było to idealne miejsce dla miłośników selfie.

Nie mogło się obejść bez spacerów po mieście i wycieczek. Obozowicze oglądali Wielką Krokiew im. Stanisława Marusarza, czyli dużą skocznię narciarską zlokalizowaną na wyso-

kości 1050 m n.p.m. w Zakopanem. Odwiedzili schronisko na Hali Kondratowej (1333 m n.p.m.), które jest najmniejszym schroniskiem w polskich Tatrach. Szlak do niego wiodący jest bardzo urokliwy, w większości prowadzi łatwą, leśną drogą. Po drodze mija się m.in. Kalatówki i Pustelnię Brata Alberta.

Na Gubałówkę (1123 m n.p.m.) wjechali kolejką linowo-terenową. Ze szczytu rozpościera się przepiękna panorama na Tatry i Zakopane. Mieli też czas na drobne zakupy upominkowo-pamiątkowe.

Trasa do Morskiego Oka, największego jeziora w Tatrach położonego w Dolinie Rybiego Potoku na wysokości 1395 m n.p.m., i Czarne Stawu pod Rysami (1583 m n.p.m.), liczyła blisko 20 km. Choć nogi bolały, wszyscy byli bardzo zadowoleni.

Wizyta w siedzibie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, założonego w 1909 roku, pozwoliła młodzieży poznać pracę ratowników, dowiedzieć się, jakie prowadzili akcje ratunkowe w górach oraz na własne oczy zobaczyć śmigłowiec ratowniczy wykorzystywany w tych akcjach.

Jednego dnia pojechali letnim kuliem na górskie ognisko i wzięli udział w prawdziwej góralskiej biesiadzie z humorem, ludowymi piosenkami i pysznym jedzeniem! Byli też w najstarszej karczmarce w Zakopanem, która znajduje się w zabytkowym budynku z ok. 1850 roku.

Trzeba też powiedzieć o samej kuchni polskiej, która bardzo smakowała uczestnikom obozu. Przepyszny rosół, żurek, zupy pomidorowa, ogórkowa i grzybowa, wyśmienite kotlety czy mięsa, pizza i kielbaski z grilla zachwyciły wszystkich.

Obóz edukacyjny „Dzieci to nasza przyszłość!”, odbywający się w dniach 21-28 sierpnia, zorganizowała Fundacja Wsparcia Historii i Kultury Polskiej z Warszawy we współpracy ze Studenckim Klubem Polskim w Żytomierzu. Uczestniczyła w nim młodzież ze SKP oraz Związku Polaków na Ukrainie Oddziału w Marianówce. Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Oksana Lytwak, Walentyna Jusupowa

W 14 dni z Kijowa do Warszawy na własnych nogach

Trasę 854 km strażak z Ukrainy pokonał biegiem. Podziękował w ten sposób Polsce i Polakom za wspieranie Ukrainy w czasie wojny z Rosją.

36-letni ratownik Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Wotodymyr Skoworodka często bierze udział w maratonach. W latach 2019-2021 startował w dziesięciodniowych biegach na 500 km na trasach Kowel-Kijów, Dniepr-Kijów i Charków-Kijów. Jednak tak długiego dystansu, jaki dzieli Warszawę od stolicy Ukrainy, do tej pory jeszcze nie przebiegł.

Podczas swego ultramaratonu łączącego dwa kraje – Ukrainę i Polskę



Fot. ukrayna.pl

– do koszulki miał przyczepioną kartkę z napisem: „Od całego serca wielka wdzięczność za wasze wsparcie. Niski pokłon dla wszystkiego narodu polskiego”.

Jak powiedział na mecie: „Jeszcze przed »wielką wojną« planowałem trasę przez Ukrainę, ale pomysł ten musiałem odłożyć. Moja rodzina wyjechała do Polski z powodu inwazji rosyjskiej na pełną skalę. Ten kraj pomaga wszystkim Ukraińcom, więc myślałem, jak mogę podziękować Polakom. Wtedy zdecydowałem, że można przebiec z Kijowa do Warszawy, co miałoby symbolizować jedność między nami. Kierownictwo Państwowego Pogotowia Ratunkowego poparło mój pomysł”.

„Planowałem pokonywać codziennie po 61 kilometrów, ale już w trakcie wyścigu korygowałem dystans. Tak więc najmniejszy dzienny dystans wynosił 49 kilometrów, a największy – 78. Pierwsze 10 km biegłem bez przerw. Potem co pięć kilometrów zatrzymywałem się na 10 minut, żeby odpocząć i napić się wody. Nocowałem głównie w przydrożnych hotelach” – powiedział portalowi ukrayina.pl.

Bieg ukraińskiego maratończyka miał jeszcze inny szlachetny cel. Zbierał pieniądze na drony podwodne i wykrywacze metali potrzebne ratownikom do rozminowywania ukraińskich zbiorników wodnych. Udało mu się zebrać około 600 tys. hrywien.

Walentyna Jusupowa za: ukrayina.pl

Lato z Polską w Ostródzie



Fot. Małgorzata Miedwiediewa

Malbork, Toruń, Trójmiasto, Lubin, Olsztyn – takie miejscowości zwiedziła grupa uczniów z Ukrainy, która w Polsce spędzała wakacje. Poniżej zamieszczamy relację z ich pobytu napisaną przez Małgorzatę Miedwiediewą, dyrektor Domu Polskiego w Barze.

Jesteśmy grupą z Ukrainy, która przyjechała do Polski, aby poszerzyć swoją wiedzę o historii i kulturze tego europejskiego kraju. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że tak wiele jest podobieństw historycznych i różnic ekonomicznych między Polską a Ukrainą. Możliwość poznania Polski nie z opowieści, ale osobiście jest dość rzadką okazją.

Bardzo doceniamy pracę organizatorów, którzy przygotowali nasz pobyt wraz z bardzo bogatym programem. Dlatego na znak wdzięczności ze strony uczniów postanowiliśmy opisać nasze wrażenia z wyjazdu i przedstawić je w formie artykułu.

Przytulne miasteczko Ostróda

Warunki w hotelu, w którym nas przyjmowano, były znakomite: noclegi w przytulnych pokojach, dużo wolnej przestrzeni i pokoje do pracy z psychologiem, omawianie planów, zajęcia taneczne, ćwiczenia na siłowni.

Jedzenie było smaczne i urozmaicone, bo w hotelu jest system samoobsługowy. Kucharze przygotowywali dla nas również nietypowe dania, które nam smakowały.

Od razu zostaliśmy poinformowani o planie noclegowym, zapoznaliśmy się z programem i regulaminem hotelu. Wszystkie warunki zostały stworzone tak, abyśmy czuli się komfortowo. Obsługa hotelu była niesamowicie życzliwa, więc czuliśmy się jak w domu.

Wyjazd do Malborka

Jest tu wspaniały, niesamowicie piękny i magiczny zamek, do którego chętnie będziemy wracać! Swoją drogą, choć powiedziano nam, że jest to największy zamek na świecie [zamek w Malborku jest największą warownią krzyżacką w Polsce, największym gotyckim zamkiem w Europie i największym na świecie zamkiem z cegły – red.], jego masywne rozmiary mogliśmy zobaczyć dopiero po wjechaniu autobusem. A niespodzianka była naprawdę spora!

Wróćmy jednak do wrażeń ze zwiedzania zamku. Przewodnik opowiedział nam wspaniałe historie, ciekawostki i tragiczne wydarzenia związane z tym miejscem. Niektóre fakty trochę nas zaskoczyły, ale wszystkie historie bar-

dzo nam się spodobały. Czasami trudno było usłyszeć samego przewodnika, ponieważ mówił cicho, a ludzie wokół, na przykład inni przewodnicy, często robili dość dużo hałasu. Jednak zamek był naprawdę uroczy, więc miłośnicy fotografii z pewnością go docenili! A sama budowla pozostawiła wiele dobrych wspomnień z Polski.

Wypad do Lubina

Odwiedziliśmy wspaniałego gospodarza, przytulny dom. Tam też spotkaliśmy „główną” panią, która przywitała nas wszystkich ciepłymi uściskami. Atmosfera była tam bardzo domowa, niektórzy czuli się jak w domu. Wiele rzeczy przypominało nam Ukrainę, nawet potrawy. A my przygotowaliśmy bajgle z jabłkami, pierogi z serem i placki ziemniaczane.

Wszystko okazało się bardzo smaczne, świetnie się tam bawiliśmy! Bardzo miło było również spotkać się i porozmawiać z odnoszącymi sukcesy paniami, które miały zaszczyt przygotowywać posiłki dla zagranicznych gości na polecenie samego prezydenta RP!

Odwiedziliśmy Toruń

Toruń zafascynował nas swoją historią. To miasto ma ciekawe zamki, muzea i kościoły, które udało nam się zobaczyć. Mieliśmy również okazję obejrzeć miejsce urodzenia Mikołaja Kopernika, co nie mogło nas nie zainteresować. W małej piekarni zorganizowano dla nas zajęcia grupowe, gdzie wspaniała pani powiedziała nam, jak „rzeźbić” pierniki. Każdy samodzielnie wybrał wzór swojego pierniczka i po kilku minutach były gotowe i zapakowane. Była to kolejna mała pamiątka z Torunia, która została wykonana własnymi rękami, co uczyniło ją bardziej wartościową. Wszyscy zapamiętali planetarium, w którym rozmawialiśmy na temat astronomii. Bardzo smakowały nam również posiłki, jakie jedliśmy w Toruniu.

Olsztyn, stolica województwa warmińsko-mazurskiego

Nie byliśmy tam długo, spacerowaliśmy po mieście z przewodnikiem,

który opowiadał nam ciekawe historie o lokalnych zabytkach. Zwiedziliśmy także muzeum, które kiedyś było zamkiem [siedzibą muzeum jest gotycki zamek kapituły warmińskiej – red.]. W zamku tym mieszkał Mikołaj Kopernik [był administratorem dóbr kapituły warmińskiej – red.], gościli biskupi warmińscy. To największe muzeum w Olsztynie, które wśród swoich eksponatów ma wiele pamiątek, dokumentów, obrazów i rzeźb, charakterystycznych dla regionu. Muzeum posiada wystawę kopernikowską. Słuchanie opowieści o lokalnych zabytkach było dość interesujące.

Cały dzień w Trójmieście

Gdy tylko dotarliśmy do Gdyni, od razu zauważyliśmy port, a niedaleko od niego muzeum, do którego się udaliśmy. To muzeum jest dość duże i dotyczy głównie tematyki morskiej oraz eksportu różnych towarów. Następnie udaliśmy się do statku-muzeum, gdzie mogliśmy zobaczyć i dowiedzieć się dokładnie, jak marynarze uczyli się i mieszkali na statku, co jedli i co robili.

Następnie zwiedziliśmy miasto Sopot, gdzie odwiedziliśmy najdłuższe drewniane moło w Europie. Zaskoczył nas niezwykle budynek o nazwie „Krzywy Domek”, spacerowaliśmy po ulicach miasta i odwiedzaliśmy najbardziej zatłoczone miejsca.

Gdańsk bardzo nam się spodobał, choć nie spędziliśmy zbyt wiele czasu w tym niesamowitym mieście. Wystarczył jeden niedługi spacer główną ulicą, aby zrozumieć, jak zaawansowane i bogate historycznie jest to miasto. Tłumy ludzi, muzyków, artystów, cosplayerów wypełniają tę ulicę. Zachwyciła nas gęsta zabudowa, niesamowita liczba uroczych kamieniczek przy ulicy, która o każdej porze tętni życiem.

Nie siedzieliśmy w hotelu beczynnie

Dzień po przyjeździe, po obiedzie, mieliśmy zajęcia taneczne. W ciągu dwóch godzin udało nam się nauczyć tańca i solidnie poćwiczyć.

Codziennie po kolacji spotykaliśmy się z Panią Marzeną, dzieliliśmy się wrażeniami z dnia i prowadziliśmy gry grupowe, w których każdy musiał pracować sam, aby zrozumieć, że nasza grupa powinna działać harmonijnie.

Współpracowaliśmy również z psychologiem – Panią Violą. Prowadziliśmy zarówno zajęcia grupowe, jak i indywidualne. Na zajęciach grupowych pracowaliśmy w parach lub małych grupach. Zajęcia były ciekawe: rysowaliśmy, wymyślaliśmy historie, wymyślaliśmy ciekawe i zabawne skecze.

Były to ciekawe i zabawne zajęcia, podczas których wszyscy dobrze się bawili.

Tak spędziliśmy nasze lato z Polską.

Małgorzata Miedwiediewa, mw



Fot. https://www.policjapanstwowa.pl/Ksiega_Cmentarna_Charkow.pdf

Oficerowie z Winnicy zabici przez NKWD

Wśród jeńców wojennych przetrzymywanych w 1940 roku w specjalnym obozie w Starobielsku, a później z rozkazu Moskwy zamordowanych w Charkowie jako ofiary zbrodni katyńskiej, są żołnierze pochodzący ze wschodniego Podola.

Okolice Charkowa większości czytelników kojarzą się dzisiaj z agresją wojsk rosyjskich oraz częstymi eksplozjami w składach broni w pobliskim rosyjskim mieście Bielgorod, do których dochodzi w wyniku „nieostrożnego obchodzenia się z ogniem”. Warto przypomnieć, że dla Polaków rejon ten ma jeszcze inne znaczenie.

82 lata temu funkcjonariusze NKWD na mocy decyzji najwyższych władz Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich zawartej w tajnej uchwale Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku dokonali tu mordu na oficerach Wojska Polskiego. Polscy oficerowie od początku kwietnia do połowy maja 1940 roku byli przewożeni z obozu w Starobielsku do Charkowa. Tam zabijano ich strzałami w tył głowy. Ciała wywożono do lasu pod Patichatkami i zakopywano w dołach śmierci.

Choć mówiąc „oficerowie”, pamiętać należy, że w większości byli to rezerwiści powołani do służby w sierpniu 1939 roku reprezentujący takie zawody jak: urzędnicy państwowi, nauczyciele, lekarze, prawnicy, inżynierowie czy przedsiębiorcy. W jenieckim obozie starobielskim na 3895 jeńców tylko 1303 było zawodowymi oficerami w służbie czynnej.

Redakcja

Proimigrancka akcja Google

Jigsaw, spółka zarządzana przez Google, przygotowała kampanię w Polsce, Czechach i na Słowacji, mającą na celu walkę z dezinformacją na temat ukraińskich uchodźców.

Kampania oparta została na badaniach przeprowadzonych przez psychologów na dwóch brytyjskich uniwersytetach w Cambridge i Bristolu. We współpracy z Jigsaw stworzyli oni 90-sekundowe klipy mające na celu „zaszczepienie” internautów przed szkodliwymi treściami w mediach społecznościowych.

Filmiki, które będą wyświetlane w blokach reklamowych na YouTube, a także na innych platformach jak

Lista jeńców obozu w Starobielsku zamordowanych w siedzibie charkowskiego Zarządu NKWD została skrupulatnie opracowana i opublikowana w wydanej z inicjatywy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa książce „Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego”.

Pierwsze ekshumacje w podcharkowskim lesie prowadziła w 1991 roku polska ekipa złożona z m.in. prokuratorów, lekarzy sądowych, antropologów, archeologów i historyków. Odnaleziono wówczas cztery masowe pochówki.

10 sierpnia 1991 roku w Piatichatkach odbyła się symboliczna uroczystość pogrzebowa z udziałem oficjalnej delegacji polskiej, na czele której stał minister stanu ds. bezpieczeństwa narodowego w Kancelarii Prezydenta RP, Lech Kaczyński. Do grobu złożono trumnę ze szczątkami jednego oficer, spowitą w narodowe barwy ze wstęgą Krzyża Wirtuti Militari. Został na nim ustawiony siedmiometrowy dębowy krzyż, obok umieszczono tablicę z napisem: „Pamięci 3921 generałów i oficerów Wojska Polskiego, więźniów Starobielska, zamordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD i tu pochowanych. Charków 10.08.1991 Rodacy”.

Na liście jeńców obozu w Starobielsku spoczywających dziś na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie są nazwiska Polaków pochodzących z terenów wschodniego Podola. Pięciu z nich urodziło się w Winnicy, dwóch we wsiach pod Winnicą. Są to oficerowie Wojska Polskiego aresztowani w następstwie kampanii wrześniowej 1939 roku.

Twitter, TikTok i Facebook, mają pomóc zidentyfikować manipulacje w przekazywanych wiadomościach. Autorzy kampanii chcą budować odporność na narracje antyuchodźcze.

„Myślmy o tym jako o programie pilotażowym, więc nie ma absolutnie żadnego powodu, by tego podejścia nie rozszerzyć na inne kraje” – powiedziała Beth Goldberg, kierowniczka ds. badań w Jigsaw.

Kampania potrwa miesiąc. Będzie prowadzona we współpracy z lokalnymi organizacjami pozarządowymi, weryfikatorami faktów, naukowcami i ekspertami od dezinformacji.

Lidia Baranowska

Niski stan Dniestru odkrył skarby sprzed stuleci

Sierpniowa susza, która spowodowała obniżenie poziomu rzeki, odłoniła ukryte pod wodą fragmenty domów, piwnic, a nawet cmentarzy. Niektóre artefakty pochodzą z XIX wieku.

W latach 1981-1987, kiedy na pograniczu obwodów chmielnickiego, winnickiego i czerniowieckiego budowano elektrownie wodne, pod wodą zniknęło ponad 40 naddniestrzańskich miejscowości. W sierpniu poziom Dniestru obniżył się na tyle, że spod wody zaczęły się wyłaniać zatopione przedmioty, fragmenty budowli.

W okolicach Starej Uszycy, miejscowości w obwodzie chmielnickim, znaleziono tablicę nagrobną. Napis na niej głosi: „Tu spoczywa Szymon Sabaszyński, rotmistrz Legii Honorowej, przeżywszy lat 82, umarły w kwietniu 1853 roku”.

Zdaniem autora tekstu, pracownika naukowego Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturalnego „Międzybóż” Igora Zapadenki, znalezisko wygląda na część grobowca

rodowego i zapewne pochodzi z większej polskiej nekropolii.

Przygotowania do zatopienia naddniestrzańskich miejscowości trwały od lat 60. ubiegłego wieku. Zamieszkałą tam ludność wywłaszczono. Mieszkańcom takich wsi jak Bakota, Motodowe, Studzienica, Łojewce za utracone domy i sady władze sowieckie zaproponowały częściowe odszkodowanie. Wskutek ingerencji w ekosystem ucierpiał sektor rolniczy, pogorszyły się warunki swobodnej migracji ryb.

Zbudowane elektrownie generowały ponad 1100 MWh taniej energii elektrycznej rocznie.



Igor Zapadenko

Fot. Igor Zapadenko



Fot. prezydent.pl

II wojna światowa zaczęła się w Wieluniu

W rocznicowych obchodach odbywających się w mieście, które jako pierwsze doświadczyło niemieckich zbrodni, uczestniczył premier Polski.

1 września 1939 roku o godz. 4.40 lotnictwo niemieckie rozpoczęło bombardowanie Wielunia (województwo łódzkie). Pierwsze bomby spadły na szpital Wszystkich Świętych – w nalocie zginęli pacjenci i personel – 32 osoby. Łącznie w wyniku bombardowania miasta śmierć poniosło ponad 1200 osób, a centrum zostało zniszczone w 90 proc. Atak ten zapoczątkował II wojnę światową – najbardziej niszczycielski i krwawy konflikt zbrojny w dziejach ludzkości.

W 83. rocznicę zbrodniczej napaści Niemiec na Polskę 1 września 2022 roku w Wieluniu wycie syren o 4.40 i 12 uderzeń Dzwonu „Pamięć i Przestroga” rozpoczęły uroczystości upamiętniające ten tragiczny w historii dzień. Wzięt w nich udział premier Mateusz Morawiecki.

W obchodach uczestniczył online także prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz wiceminister spraw zagranicznych Jewhen Perebyjnis.

„Rankiem 1 września 1939 roku bomby spadły na Wieluń. Rankiem 24 lutego 2022 to powtórzyło się na Ukrainie. Podobnie jak w roku 1939, tak i dziś ideologia pełna nienawiści próbuje zagarnąć Europę kosztem masowych mordów i terroru” – powiedział Wołodymyr Zełenski do uczestników uroczystości. Podziękował również prezydentowi Andrzejowi Dudzie i Polakom za wsparcie dla jego narodu.

Mateusz Morawiecki w swoim przemówieniu przypomniał, że „Polska miała być zniszczona niemal całkowicie, a Polacy mieli być

wymordowani w 85 proc. Pozostali mieli zostać niewolnikami narodu panów. I ten plan realizowano od pierwszych godzin wojny”.

„Kiedy Niemcy zdali sobie sprawę, że los może być dla nich niekorzystny, rozpoczęli Akcję 1005 – niszczenie śladów zbrodni – powiedział szef polskiego rządu. – Kiedy wspominamy tamte dni, musimy mieć świadomość, że cała niemiecka machina zbrodni brała udział w unicestwianiu Polski”.

Morawiecki podkreślił, że podczas II wojny światowej Polska straciła kilkanaście milionów ludzi. „Pomyślmy o losie wszystkich ludzi, którzy zginęli. Musimy pamiętać, dbać o prawdę i zadośćuczynienie” – dodał premier.

„Rankiem 1 września 1939 roku bomby spadły na Wieluń. Rankiem 24 lutego 2022 to powtórzyło się na Ukrainie. Podobnie jak w roku 1939, tak i dziś ideologia pełna nienawiści próbuje zagarnąć Europę kosztem masowych mordów i terroru”

Tego dnia na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się prezentacja raportu o polskich stratach wojennych spowodowanych przez Niemców w latach 1939-1945. Ogólna kwota strat poniesionych przez Polskę w wyniku niemieckiej inwazji wynosi 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych – poinformował prezes PiS Jarosław Kaczyński. Sumy tej Polska będzie się domagać od Niemiec.

Słowo Polskie

Polsko-ukraińska wystawa dotarła do Berlina

Pokaz ekspozycji „Mamo, ja nie chcę wojny!” odbył się 17 września w Instytucie Pileckiego. Przedstawiciel ambasady Ukrainy podziękował przy okazji za pomoc otrzymywaną z Polski.

Wystawa prezentuje dziecięce świadectwo wojny. Na planszach można oglądać powstałe w 1946 roku rysunki polskich dzieci, które przeżyły niemiecką okupację lat 1939-1945, przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, oraz dzisiejsze prace dzieci ukraińskich, których kraj zaatakowali Rosjanie, gromadzone na portalu „Mom I see war”.

„Chcemy pokazać, że wojna wygląda w oczach dziecka zawsze tak samo. Niezależnie od miejsca i czasu jest wielkim złem, a dziecko zawsze jest w niej ofiarą” – podkreślają organizatorzy.

Podczas prezentacji w Instytucie Pileckiego przedstawiciel ambasady Ukrainy w Berlinie podkreślił polską pomoc dla Ukrainy. Zwrócił uwagę, że miliony jego rodaków znalazły w Polsce schronienie, „przede wszystkim kobiety i dzieci”. Przypomniał, że setki dzieci straciły życie w wyniku rosyjskiej agresji, tysiące zostały deportowane do Rosji, miliony musiały szukać schronienia w Europie, miliony dzieci są w traumie.

Kuratorka wystawy, dr Dorota Sadowska podkreśliła, że porównując rysunki dzieci z czasów niemieckiej okupacji w Polsce z rysunkami współczesnych ukraińskich dzieci, widać, że to „inne czasy, inne miejsca, inne dzieci, ale te same obrazy”.

Wydarzenie w Instytucie Pileckiego w Berlinie to efekt współpracy Instytutu i Ambasady RP w Niemczech, Ambasady Ukrainy w Berlinie, Instytutu Polskiego w Berlinie, Archiwów Państwowych i „Mom I see war”.

Słowo Polskie



Fot. Redakcja

Jedna trzecia ukraińskich cukrowni stanie

Co najmniej 10 z 33 zakładów produkujących cukier może w tegorocznym sezonie nie wznowić działalności z powodu wojny i wysokich cen gazu – podało Krajowe Stowarzyszenie Cukrowników Ukrainy Ukrucukor.

Konflikt gazowy Rosji z Ukrainą wpływa nie tylko na wzrost kosztów ogrzewanie mieszkań. Stwarza także zagrożenie dla przemysłu, w tym cukrowego, i tysięcy pracowników, którzy mogą stracić miejsca pracy. A tu Ukraina zawsze miała mocne argumenty.

Począwszy od magnata cukrowego Europy Karola Jaroszyńskiego (1878-1929) – polskiego przedsiębiorcy i filantropa, który zbił majątek na podolskim cukrze – do jeszcze niedawna Ukraina szczyła się milionowymi wynikami produkcji białego złota i eksportem ponad 200 tys. ton. Wygląda jednak na to, że sezon 2022/23, który zaczął się 1 września, nie będzie tak optymistyczny, jak w latach ubiegłych.

To, że cukru może zabraknąć, jest mało prawdopodobne. Centralne i zachodnie regiony, gdzie buraka cukrowego uprawia się najwięcej, są względnie bezpieczne. Jednak na przeszkodzie rentowności produkcji stanął rosyjski gaz. Z powodu jego wysokich cen wytwarzanie cukru po prostu staje się mało opłacalne.

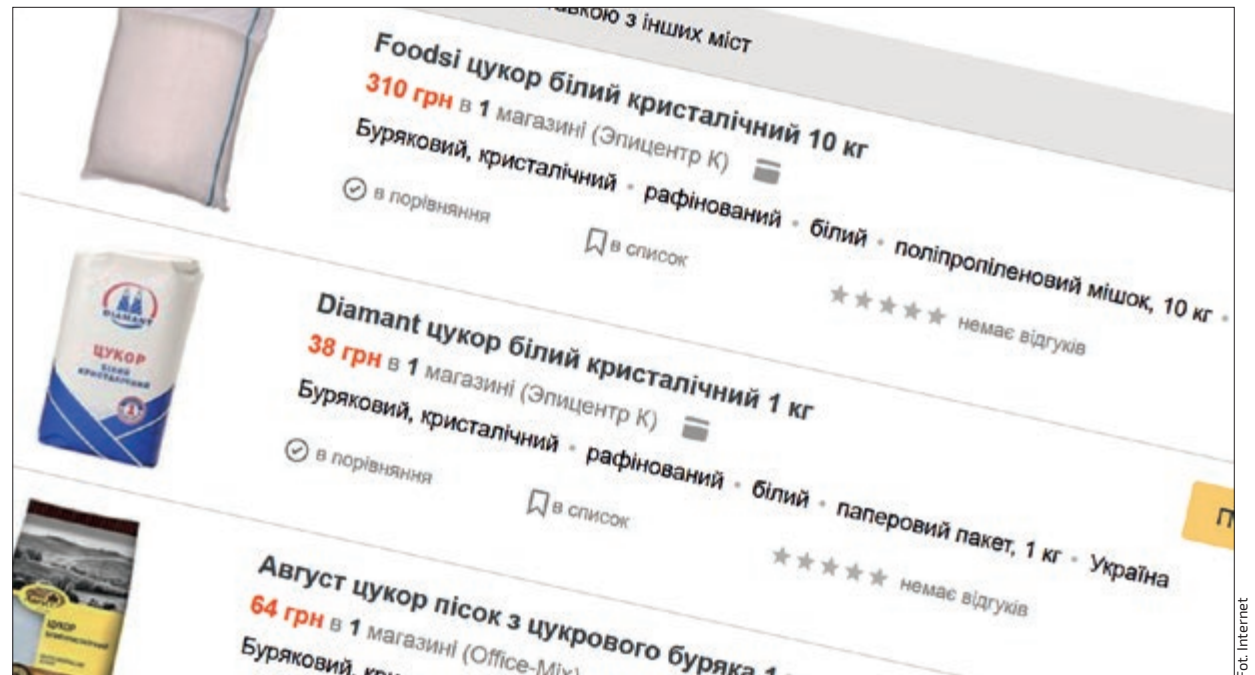
W najlepszym przypadku działalność mogą rozpocząć 22-23 cukrownie. To może negatywnie wpłynąć na ukraiński przemysł cukrowniczy, który od lat 90. już stracił 80 proc. swego potencjału.

Patrząc wstecz, cukrownictwo na terenach dzisiejszej Ukrainy pod koniec XIX wieku i na początku XX dzięki

polskim ziemianom i przemysłowcom prężnie się rozwijało. Po okresie stagnacji w czasach bolszewickich i II wojnie światowej wyszło na prostą, by w roku 1991 osiągnąć wynik 192 pracujących przedsiębiorstw cukrowniczych. Później ich ubywało: w roku 2007 działało 110, a w 2008 ok. 70. Zmniejszenie liczby cukrowni mocno odczuli mieszkańcy wsi. Brak miejsc pracy, słaba infrastruktura i dostęp do usług doprowadziły do wyludniania się terenów wiejskich i starzenia się ludności.

Co zatem czeka mieszkańców Ukrainy we wrześniu i październiku? Gwałtowny wzrost cen gazu w Europie spowodowany działaniami Rosji z pewnością wprowadzi korekty do planów produkcyjnych. Udział cen energii w strukturze kosztów produkcji w niektórych przedsiębiorstwach sięga 60-70 proc. Oczywiście, może uda się walczącej Ukrainie zapewnić producentom cukru dopłaty do gazu lub ulgi cenowe na paliwo produkowane w kraju. Ale na razie wygląda to mało realnie. Wiele ukraińskich cukrowni wciąż korzysta z przestarzałych instalacji i nie przestawiało się na korzystanie z alternatywnych źródeł energii. Ich produkcja po prostu stanie się nieopłacalna.

Cena gazu dla przedsiębiorstw jest taka, że każdy wyprodukowany kilogram cukru wielu cukrowniom przyniesie tylko straty. Ci, którzy mimo



wszystko zamierzają rozpocząć sezon, teraz starają się maksymalnie zoptymalizować procesy produkcyjne i skoordynować je pod względem logistycznym z dostawcami surowca. Ale czy są szanse, by na cukrze nadal zarabiać?

Cukier to produkt, na który popyt jest stabilny. Od produkcji fabryk słodczy po domowe przetwórstwo i pieczenie ciast – Ukraińcy zawsze spożywali ponad milion ton cukru rocznie. W sezonie 2022-2023 zapotrzebowanie ze strony producentów wyrobów cukierniczych prawdopodobnie spadnie. Ale ukraiński cukier wciąż będzie konkurencyjny za granicą.

Ponad połowa cukru produkowanego na Ukrainie przypada na 10 największych przedsiębiorstw branży, znajdujących się w centralnych

i zachodnich regionach Ukrainy, czyli daleko od linii frontu, wobec czego nie są narażone na codzienny ostrzał. One wszystkie z pewnością rozpoczną sezon we wrześniu.

Optymistycznie zapowiadają się też prognozy zbiorów buraków cukrowych. Choć stan fitosanitarny gleb pozostawia wiele do życzenia, drogie nawozy i brak chemicznych środków ochrony roślin wpłynęły na wzrost zachorowalności buraków, a susza w lipcu sprawiła, że słabo nabierały na masie, ogólnie sytuacja nie jest zła.

Resort rolnictwa przewiduje, że ze 180 tys. ha – tyle wynosi powierzchnia uprawy buraków – będzie można zebrać ok. 8 mln ton, co pozwoli uzyskać 1,1 mln ton cukru (w sezonie 2021-2022 było to 1,45 mln ton). Ta

wielkość z uwzględnieniem rezerw w wysokości ok. 470 tys. ton pokryje potrzeby krajowe i eksportowe. Za granicę Ukraina prawdopodobnie sprzeda 100 tys. ton cukru, a może nawet dwa lub trzy razy więcej. Powodem tego jest niższa niż oczekiwano produkcja cukru w Brazylii, największego na świecie producenta i eksportera tego produktu, i cena cukru na giełdzie w Londynie, która pobiła rekord 550 USD za tonę.

W ukraińskich sklepach pod koniec sierpnia cena kilograma cukru wahała się w granicach 30-32 hrywien (7,5 zł). Trudno przewidzieć, co przyniesie przyszłość, ale mało prawdopodobne jest, że Ukraina pozostanie na zimę bez cukru. Przeciwnie, będzie go nawet w stanie eksportować.

Marek Szejer

Eksport ukraińskiej energii do Polski coraz bliżej

Podczas pobytu w Kijowie 9 września polski premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że w najbliższym czasie do Polski może trafić energia elektryczna pochodząca z Chmielnickiej Elektrowni Jądrowej.

Elektrownia atomowa w Niecieszynie na północy obwodu chmielnickiego eksploatuje dwa reaktory jądrowe WWER 1000 (wodno-wodne reaktory energetyczne produkcji sowieckiej). Jeden z nich oddano do eksploatacji w roku 1987, drugi – w 2004. Łączna moc netto obydwu reaktorów wynosi blisko 2000 MW.

Elektrownia zaopatruje w energię elektryczną obszary we wschod-

nim regionie Ukrainy, może też eksportować ją do krajów zachodnich. Siłownia jest połączona z ukraińskim systemem elektroenergetycznym trzema liniami energetycznymi o napięciu 750 kV i trzema o napięciu 330 kV. Żeby przesyłać prąd z Ukrainy do Polski byłoby możliwe, trzeba zmodernizować linię energetyczną łączącą chmielnicką elektrownię z Rzeszowem o napięciu 400 kV. Ma się to stać do końca tego roku.

„Jesteśmy zainteresowani tym, aby Ukraina mogła wesprzeć Polskę w kwestiach energetycznych. Zrobimy wszystko, abyśmy w najbliższym czasie mogli znaleźć wyjście z ewentualnego, przyszłego kryzysu energetycznego” – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski na wspólnej konferencji prasowej z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego i prezydenta Łotwy Egilisa Levitsa.

„Chciałbym podziękować panu prezydentowi Zełenskiemu za możliwość sprzedaży energii z elektrowni Chmielnickiej” – powiedział z kolei premier Morawiecki, który tłumaczył, że ze względu na embargo na rosyjski węgiel Polska zmuszona jest importować go z całego świata. „Aby go nie spalać w polskich elektrowniach, przydałoby nam się trochę energii z Ukrainy, o ile będzie to możliwe. Ale usłyszałem od pana prezydenta,



Morawiecki: Chciałbym podziękować panu prezydentowi Zełenskiemu za możliwość sprzedaży energii z elektrowni Chmielnickiej

że tak, będzie to jak najbardziej w krótkim czasie możliwe” – powiedział. Jak podkreślił, ta pomoc jest Polsce potrzebna.

Premier Morawiecki wraz z prezydentem Levitsem przybył do Kijowa, gdzie zaapelował do Komisji Europejskiej o jak najszybsze przekazanie Ukrainie pomocy unijnej w wysokości 9 mld euro, która zo-

stała obiecana jeszcze w czerwcu. Głowa państwa ukraińskiego uhonorował ich tablicami w Alei Odwagi, gdzie widnieją nazwiska polityków, którzy najaktywniej wspierają jego kraj w toczącej się wojnie z Rosją.

Słowo Polskie

W Czortkowie upamiętniono Marię i Lecha Kaczyńskich



Pomnik poświęcony tragicznie zmarłej w katastrofie smoleńskiej polskiej parze prezydenckiej stanął na skwerze imienia Lecha Kaczyńskiego.

Odstąpienie pomnika odbyło się 4 sierpnia, w 500. rocznicę nadania Czortkowowi (obwód tarnopolski) praw miejskich przez króla Zygmunta I Starego. Na tablicy przytwierdzonej do głazu można przeczytać m.in.: „te dęby posadzono dla uczczenia pamięci polskiej pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich, którzy zginęli za wolną Polskę i wolną Ukrainę 10 kwietnia 2010 roku”. Podczas uroczystości odczytano listy od prezydentów Polski Andrzeja Dudy i Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, premiera Mateusza Morawieckiego oraz prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego. „Z uznaniem przyjąłem wiadomość o dzisiejszej uroczystości w Czortkowie (...). Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński oraz Pani Maria Kaczyńska, wspiera-

jąca go wspaniata Pierwsza Dama, byli gorącymi patriotami i ludźmi wielkiej kultury ducha. Z dawnymi wschodnimi terenami Rzeczypospolitej Obojga Narodów łączyło ich żywe zainteresowanie historią tych ziem oraz korzenie rodzinne (...)” – napisał prezydent Andrzej Duda w liście, odczytanym przez ambasadora RP na Ukrainie Bartosza Cichockiego. Prezydent Duda przypomniał, że Lech Kaczyński wspierał dążenia wolnościowe narodów Europy Wschodniej, a przede wszystkim Ukrainy. Podziękował też za wybór daty uroczystości. „Dzisiaj przypada bowiem 500. rocznica nadania Czortkowowi praw miejskich przez Zygmunta I Starego, władcę Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, których wojska pokonały armię moskiewską pod Orszą w 1514 roku – zaznaczył Andrzej Duda – Było

to wspólne zwycięstwo Polaków, Litwinów i Rusinów, tworzących wówczas wielonarodową Rzeczpospolitą, wspólny dom i oazę wolności dla ludów wielu języków, kultur i religii”. W swoim liście prezydent Wołodymyr Zełenski podkreślił, że tragiczna śmierć polskiej pary prezydenckiej była ogromną stratą również dla Ukraińców. Przypomniał o wysiłkach Lecha Kaczyńskiego na rzecz rozwoju stosunków polsko-ukraińskich i pojednania dwóch bratnich narodów. „On rozumiał, na ile ważna jest Ukraina dla Polski, i robił wszystko co możliwe dla wsparcia naszego kraju. Lech Kaczyński (...) stał się przykładem śmiałego lidera, którego działania zmieniają historię” – napisał. Pomnik pamięci Marii i Lecha Kaczyńskich w Czortkowie powstał z inicjatywy polsko-ukraińskiego komitetu społecznego przy wsparciu władz lokalnych. Sfinansowało go Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. *Sergij Porowczuk, fot. Kurier Galicyjski*

Olsztyn uczcił bohatera Polski i Ukrainy

Plac na Osiedlu Mazurskim otrzymał imię gen. Marka Bezruczki. W uroczystości odstąpienia tabliczki z jego nazwą udział wzięli przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rustan Stefanczuk i marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki.

Rustan Stefanczuk, dziękując w imieniu narodu i parlamentu ukraińskiego za zaproszenie na uroczystość, podkreślił, jak ważne jest to, że Polacy i Ukraińcy wspólnie kształtują historię. I dodał, że podobnie jak sto lat temu nasze narody, armie, parlamenty i prezydenci są zjednoczeni w walce o wolność świata. Przewodniczący Rady Najwyższej przypomniał, że gen. Marko Bezruczko, wspólny bohater obu narodów, w 1920 roku walczył o Polskę, ale też o niezależną Ukrainę. „Minęło sto lat, ale i dziś Ukraina walczy, bije się o przyszłość Ukrainy, ale też Polski i całego cywilizowanego świata – zauważył. „Historie naszych narodów były bardzo trudne – powiedział marszałek

Senatu RP Tomasz Grodzki. – Z dumą przyjąłem propozycję, żeby uczcić generała Marka Bezruczkę”. Marko Bezruczko (1883-1944) był dowódcą 6 Siczowej Dywizji Strzelców armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. W kwietniu 1920 roku weszła ona w skład 3 Armii Wojska Polskiego. Po zajęciu Kijowa przez Polaków wzięła udział we wspólnej defiladzie wojskowej. Po przełamaniu frontu przez bolszewików dywizja Bezruczki toczyła ciężkie walki odwrotowe. Na początku sierpnia chroniła skrzydło polskiej 7 Dywizji Piechoty broniącej Chełma. Obie formacje, powstrzymując napór bolszewickich dywizji, ostatecznie koncentrację jednostek przygotowujących się do „manewru znad Wieprza”. Dywizja Siczowa wraz z polskim 31. Pułkiem Strzelców Kaniowskich broniła przez trzy dni (29-31 sierpnia) Zamościa przed 1 Armią Konną Siemiona Budionnego. Bezruczko dowodził polsko-ukraińską załogą w mieście jako najstarszy rangą ofi-

cer. Powstrzymywanie bolszewickich ataków pozwoliło polskiemu dowództwu ściągnąć dodatkowe jednostki i zamknąć Konarmię w kotle. Podczas przebijania się oddziałów Budionnego z okrążenia doszło do słynnej bitwy pod Komarowem, która przeszła do historii jako największa bitwa konna XX wieku. Po wojnie Bezruczko osiadł w Warszawie. Jest pochowany na cmentarzu prawosławnym na warszawskiej Woli, w kwaterze żołnierzy URL. Uchwałę o nadaniu placowi na Osiedlu Mazurskim imienia gen. Bezruczki podjęła olsztyńska rada miasta, na wniosek miejscowego Związku Ukraińców w Polsce, we wrześniu ubiegłego roku. Olsztyn jest piątym polskim miastem, które uczciło Marka Bezruczkę. Generał patronuje rondowi we Wrocławiu oraz skwerowi w Warszawie, Koszalinie i Gdańsku. Na Ukrainie jego imię noszą ulice w Kijowie, Równem i Winnicy. *Sergij Porowczuk za: Radio Olsztyn*



Польська лідером допомоги Україні

Українська edycja magazynu „Forbes” zaktualizowała ranking krajów przyjaznych wobec Ukrainy. Za Polską na kolejnych miejscach uplasowały się Estonia, Łotwa, USA i Litwa.

„Forbes” stworzył ranking krajów, które w sposób zauważalny pomagają Ukrainie stawiać opór rosyjskiej agresji. Oceniając ich postawę, brał pod uwagę m.in. działania na międzynarodowej arenie politycznej, uznanie działań Rosji wobec Ukrainy za ludobójstwo, wydalenie rosyjskich dyplomatów, udzielone Kijowowi wsparcie finansowe w kwotach bezwzględnych oraz jako odsetek PKB danego kraju czy wizyty wysokich urzędników państwowych na Ukrainie po 24 lutego. Dany kraj mógł uzyskać maksymalnie 100 punktów. Te, które zdobyły ponad 40 punktów, uznano za przyjazne wobec Ukrainy. Ranking opracowano w maju. Pierwsza piątka przedstawiała się w nim następująco: Polska, USA, Estonia, Łotwa, Kanada. W następnym rankingu z 22 sierpnia Polska utrzymała pozycję lidera. Na kolejnych miejscach znalazły się Estonia, Łotwa, USA i Litwa. W pierwszej dwudziestce krajów 16 jest członkami Unii Europejskiej. Osiem z dwudziestu państw uznało, że Rosja dopuszcza się ludobójstwa na Ukrainie. Cztery zro-

biły to częściowo, inne we wspólnych oświadczeniach. Według kryterium wydalenia rosyjskich dyplomatów rekordzistą jest Bułgaria, która uznała za osoby niepożądane 81 pracowników rosyjskich placówek dyplomatycznych, Polska – 45, Francja – 41, Niemcy – 40.

Uwzględniając wymiar pomocy przekazanej Ukrainie jako odsetek PKB danego kraju, najbardziej hojne okazały się Estonia – 1,13 proc. PKB, Łotwa – 1,03 proc. i Polska – 0,88 proc.

Jeśli chodzi o pomoc udzieloną Ukrainie w kwotach bezwzględnych, na pierwszym miejscu są Stany Zjednoczone – 44,5 mld euro, Niemcy – 7,6 mld euro, Wielka Brytania – 6,6 mld euro. Polska, która wsparła Ukrainę kwotą 5,1 mld euro, wyprzedziła pod tym względem Francję, Kanadę, Włochy i Hiszpanię. Uwzględniając wymiar pomocy przekazanej Ukrainie jako odsetek PKB danego kraju, najbardziej hojne okazały się Estonia – 1,13 proc. PKB, Łotwa – 1,03 proc. i Polska – 0,88 proc.

Lidia Baranowska

Jadą goście z Podola do Mrągowa



Fot. Małgorzata Miedwiediewa

W 27. Festiwalu Kultury Kresowej udział wzięły zespoły z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Polski. Bar reprezentowały Aksamitki. W tym roku wykonawcy śpiewali i tańczyli dla pokoju.

18 sierpnia, po trzyletniej przerwie, artyści z Baru na Podolu wyruszyli w podróż do Mrągowa, miasta położonego nad jeziorem Czos w województwie warmińsko-mazurskim. Mimo trudnej sytuacji na Ukrainie zespoły działające przy Domu Polskim w Barze nie wstrzymały swojej działalności.

Tym razem na Festiwal Kultury Kresowej udał się zespół taneczno-folklorystyczny Aksamitki z bogatym repertuarem pieśni i zabaw ludowych, zarówno polskich, jak i ukraińskich. Kierownikiem wokalnym zespołu jest Helena Szynelowa, tańca uczy Inna Miedwiediewa. Bardzo ważnym elementem występów Aksamitek jest żywa muzyka – wykonuje ją kapela pod kierownictwem Natali Matwijenko.

Udział w koncertach i festiwalach poprzedza ciężka praca. Członkowie zespołu pilnie ćwiczą, odbywają próby na scenie, poszukują odpowiednich motywów, aby występ zainteresował publiczność. Ale właśnie taka praca daje satysfakcję osobom twórczym, fascynującym się folklorem.

Festiwal mrągowski pielęgnuje tradycje Kresów Wschodnich – jest spotkaniem tych, którzy Kresy opuścili, z tymi, którzy na nich trwają. W tym roku jego uczestnicy, zespoły z Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy, śpiewali i tańczyli dla pokoju.

Dla mnie przyjazd do Mrągowa miał charakter sentymentalny, związany z historią mojej rodziny. Moi przodkowie, Godziszewscy,

osiedlili się na Podolu wskutek migracji z Polski. Jestem przekonana, że korzeni mojego dziadka Henryka Godziszewskiego trzeba szukać w miejscowości Godziszewo w powiecie wolsztyńskim województwo wielkopolskie.

Uczucia i przeżycia wykonawców trudno przekazać słowami. Sprzyjała im fantastyczna atmosfera na widowni. Jak powiedziała jedna z prowadzących koncert Anna Adamowicz: „Každy z nas przetrwa, jeżeli nie będzie się odcinał od swoich korzeni...”. Te słowa powinny być mottem spotkań festiwalowych w Mrągowie.

Myślę, że wszyscy uczestnicy mogliby się podpisać pod następującym zdaniem: „Dziękuję ci Polsko za twoje serce i za twoją otwartość, za to, że pamiętasz o swoich dzieciach rozsianskich po całym świecie i ich potomkach”.

Małgorzata Miedwiediewa, Bar

Słomiany ciągnik holuje słomiany czotąg

Instalacja dożynkowa przygotowana przez gospodarzy spod Gniezna, nawiązująca do wojny na Ukrainie, jest wyrazem pamięci o tym, jak niebezpieczną pracę wykonują ukraińscy rolnicy.

Przydrodze w Jarząbkowie w ramach tradycyjnych dożynkowych dekoracji mieszkańcy umieścili wykonany ze słomy ukraiński ciągnik, który holuje zdobyty rosyjski czotąg. Jak tłumaczył sőtys Jarząbkowa Krystian

Rynarzewski: „Postanowiliśmy zjednoczyć się z ukraińskimi rolnikami, chcemy pokazać, że doceniamy ich inicjatywę w walce z rosyjskimi najeźdźcami i postanowiliśmy zbudować ze słomy taki ciągnik, który holuje rosyjski czotąg. Zaangażowało się w to wielu mieszkańców Jarząbkowa. Warto było to zrobić, bo takie wspólne spotkania bardzo jednoczą społeczność i to jest fajne”.

Słomiane maszyny są wykonane w skali 1:1. Do ich wykonania zużyto kilkaset kilogramów słomy, powstały przez trzy dni. Wzięły udział w gminnym konkursie na dożynkową ozdobę.

W Jarząbkowie mieszka kilkunastu uchodźców z kraju nad Dnieprem, a miejscowa szkoła podstawowa już wcześniej organizowała zbiórkę pomocową dla walczącej Ukrainy.

Walentyna Jusupowa za:
Radio Poznań



Fot. Radio Poznań



Ukraińcy lepiej myślą o Polakach

Z ogólnoukraińskiego badania opinii publicznej przeprowadzonego przez ukraiński ośrodek Info Sapiens na zlecenie polskiego Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego wynika, że od 24 lutego 73 proc. Ukraińców poprawiło swoją opinię o Polakach.



Fot. pexels

Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego (Centrum Mieroszewskiego) jest instytucją publiczną powołaną na mocy ustawy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i nadzorowaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jego głównym celem jest prowadzenie, inicjowanie i wspieranie działań mających na celu budowanie dialogu Polaków z Ukraińcami i innymi narodami Europy Wschodniej (gruzińskim, mołdawskim, białoruskim i rosyjskim). Patron instytucji Juliusz Mieroszewski (1906-1976), pisarz i dziennikarz, uznawany za jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy politycznych XX wieku, był zwolennikiem współpracy Polaków z narodami zniewolonymi przez imperializm rosyjski i sowiecki.

„bardzo się podoba”, 48 – „raczej się podoba”).

Ukrainę i Polskę łączą więzi kulturowe i rodzinne. Ponad połowa badanych Ukraińców (56 proc.) w niewielkim stopniu zna lub rozumie język polski. W obwodach lwowskim, iwanofrankiowskim i tarnopolskim znajomością polskiego wykazuje się więcej osób niż w innych regionach: 12 proc. może się nim swobodnie porozumiewać, a 74 proc. zna go słabo lub trochę rozumie. Zainteresowanych nauką języka polskiego jest 36 proc. Ukraińców.

Badanie pokazało ogromne pokłady sympatii do Polaków oraz silne więzi z Polską i atrakcyjność Polski w oczach Ukraińców.

Sergij Porowczuk

Sondaż zatytułowany „Polska i Polacy oczami Ukraińców” został przeprowadzony w dniach 11-15 sierpnia wśród Ukraińców powyżej 18 roku życia. Badaniem nie objęto terenów Ukrainy czasowo okupowanych przez Rosję.

Na pytanie „Proszę powiedzieć, czy w ostatnich miesiącach – po wybuchu wojny – Pana/Pani zdanie o Polakach” – zmieniło się na lepsze – odpowiedziało 73 proc. respondentów, na gorsze – 1 proc., nie zmieniło się – 23 proc. Wynik ten jest w przybliżeniu taki sam we wszystkich zbadanych regionach Ukrainy.

Na analogiczne pytanie dotyczące Rosjan 88 proc. badanych odpowiedziało, że mają o nich gorsze zdanie, lepsze – nikt. Wobec Niemców Ukraińcy żywią mniej skrajne uczucia. 29 proc. pytanych poprawiło swoją opinię o tym narodzie, co wynika z pomocy, jakiej udzielają Ukrainie, 13 proc. zmieniło ją na gorsze, ponieważ uważają tę pomoc za niewystarczającą.

Ogólnie 83 proc. Ukraińców ma dobry lub bardzo dobry stosunek do Polaków. W przypadku Niemców przeważa stosunek neutralny – 52 proc., natomiast większość ma zły lub bardzo zły stosunek do Rosjan – 86 proc.

Lepszy stosunek do Polski i Polaków mają ci Ukraińcy, którzy odwiedzili Polskę, od tych, którzy tego nie zrobili. W sumie 36 proc. badanych było w Polsce raz lub więcej razy. Najczęściej robili to mieszkańcy obwodów lwowskiego, iwanofrankiowskiego i tarnopolskiego – 66 proc.

84 proc. Ukraińców, którzy do nas przybyli, oceniają Polskę jako kraj, który podoba im się jako miejsce do życia (36 proc. odpowiedziało, że Polska

Najpotężniejsza polska haubica działa nad Dnieprem



Ukraińscy żołnierze chwalą AHS Krab za szybkość, mobilność i system naprowadzania. Ich zdaniem broń sprawdza się na polu bitwy.

Polska dostarczyła Ukrainie kolejną partię broni. Tym razem są to samobieżne haubice artyleryjskie Krab, stanowiące doskonałe połączenie siły ognia i mobilności. Ponadto przeszkoliła ukraińskich artylerzystów, by mogli sprawnie obsługiwać ten sprzęt.

Broń produkowana w Hucie Stalowa Wola stanowi filar artylerii lufowej polskiego wojska.

Ukraińscy żołnierze, którzy przenieśli się z hiacyntów (samobieżnych haubicoarmat) produkcji sowieckiej do polskich krabów, nie kryją zachwytu nową bronią. Mówią, że w krabie wszystko jest tak zautomatyzowane, jak to tylko możliwe. Ważnym atutem w warunkach bojowych jest możliwość wystrzelenia trzech pocisków, które trafią w cel w 10 sekund. Zwracają również uwagę na mocny pancerz.

Deklarowana przez producenta szybkostrzelność maksymalna ha-

bicy to 6 strzałów na minutę. W praktyce, w warunkach bojowych, Ukraińcom udaje się oddawać 4 strzały w 60 sekund.

„Oto system naprowadzania, dzięki któremu działo samodzielnie określa swoją pozycję. Tylko wpisać liczby w tablecie i gotowe! Nauczyliśmy się już także, jak te haubice naprawiać” – mówi Artem, dowódca jednej baterii.

Polska haubica jest wyposażona w działo kalibru 155 mm, dwukomorowy hamulec wylotowy i półautomatyczny system ładowania. Maksymalny zasięg pocisków to 40 km. Dzięki automatycznemu prowadzeniu ognia z różnych punktów do tego samego celu możliwe jest ustawianie haubic nie w typowym dla pojazdów sowieckich szyku liniowym.

„Zwiększa to żywotność jednostki, ponieważ, owszem, działa mogą rozłożyć się na polu bitwy, ale ce-

lują w ten sam cel. Jesteśmy również bardzo dobrzy w celności. Wszystko niszczymy!” – dodaje ukraiński artylerzysta.

„Tutaj jest zainstalowana automatyczna skrzynia biegów i kierownica, jak w samochodzie, a nie archaiczne dźwignie, jak w pojazdach sowieckich. Krab jest szybszy i łatwiejszy w obsłudze. Rozwinąłem bez problemu prędkość 70 kilometrów na godzinę. Co tu dużo mówić, to nowa technika, wszystko działa sprawnie, nie mieliśmy żadnych niuansów” – mówi kierowca AHS Krab.

Ukraińcy doceniają też to, że konstruktorzy pomyśleli także o wygodzie użytkowników. „Wszystko tutaj jest dla ludzi – zauważa artylerzysta. – Ogrzewanie, klimatyzacja, przestrzeń”. W zestawie znajduje się nawet czajnik do gotowania na parze.

Jak mówią żołnierze, oprogramowanie zmniejszyło obciążenie fizyczne strzelców, którzy nieustrudzenie niszczą wroga i są pewni zwycięstwa.

Słowo Polskie za: autoconsulting



Medyczny hub dla pacjentów z Ukrainy

Całodobową opiekę chorym i rannym uchodźcom będzie świadczyć Medyczne Centrum Transferowe, które otworzy w Jasionce koło Rzeszowa 1 września.

Medevac Hub, który będzie służył do ewakuacji medycznej pacjentów z Ukrainy, został usytuowany w jednej z hal Podkarpackiego Parku Naukowo-Technologicznego w sąsiedztwie lotniska. Dysponując 20 łózkami, zapewni opiekę pacjentom wymagającym leczenia w innych krajach Unii Europejskiej do czasu ich dalszego transportu.

Jak podało Ministerstwo Zdrowia na Twitterze, dzięki centrum „Zwiększy się bezpieczeństwo pacjentów relokowanych z Ukrainy do krajów UE”.

„To prawdziwy przykład unijnej solidarności” – mówił unijny komisarz ds. zarządzania kryzysowego Janecz Lenarčič podczas otwarcia, w którym udział wzięli minister zdrowia Polski Adam Niedzielski, minister zdrowia Ukrainy Viktor Liashko i wojewoda podkarpacka Ewa Leniart.

W centrum pacjenci będą mieli zapewnioną całodobową opiekę pielęgniarską, badania przesiewowe, szczepienia i wsparcie zdrowia psychicznego. Hub ma ułatwić pracę personelowi medycznemu, który styka się

z wrażliwymi pacjentami przybywającymi z Ukrainy. Ma także odciążać służbę zdrowia krajów sąsiadujących z Ukrainą: Polski, Słowacji i Mołdawii.

Samolot do ewakuacji pacjentów będzie latał dwa razy w tygodniu z Rzeszowa do krajów oferujących dalszą hospitalizację. Za organizację lotów odpowiada Norwegia. W samolocie są zarówno miejsca siedzące, jak i leżące. Na pokładzie znajduje się sprzęt specjalistyczny dla pacjentów, którzy są w cięższym stanie. Do czasu odlotu będą oni leczeni w jednym z rzeszowskich szpitali.

Medevac Hub jest finansowany przez Unię Europejską. To część szerszego programu ewakuacji pacjentów z Ukrainy, który UE uruchomiła w marcu. Do tej pory ewakuowano już ponad 1143 osób, w tym ok. 200 z Polski, do szpitali w 18 krajach Europy.

Pierwszymi ewakuowanymi pacjentami były dzieci chore onkologicznie, które trafiły do włoskich szpitali.

W uruchomienie medycznego hubu pod Rzeszowem oprócz UE włączyła się także Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM) oraz Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM), a także województwo podkarpackie.

Walentyna Jusupowa

Ursula von der Leyen krytykuje Niemcy

Przewodnicząca Komisji Europejskiej w wywiadzie dla „Bildu” zaprezentowała odmienne stanowisko niż władze jej ojczystego kraju, Niemiec. „Jeżeli Ukraina prosi o czołgi, to trzeba im je dać” – powiedziała.

Szefowa KE Ursula von der Leyen 15 września przebywała z wizytą w Kijowie. W tym samym dniu udzieliła wywiadu dla niemieckiego dziennika „Bild”, w którym skrytykowała zachowanie Niemiec, odmawiających z różnych powodów dostaw czołgów bojowych na Ukrainę.

„Jeśli Ukraińcy mówią, że potrzebują czołgów bojowych, to musimy potraktować to poważnie i im je dać – powie-

działa Ursula von der Leyen. – Wspieram kraje europejskie w dostarczaniu tego, czego Ukraina naprawdę potrzebuje. W końcu Ukraińcy udowodnili, że potrafią się bronić, jeśli mają odpowiednie zasoby zbrojne”.

Zdaniem przewodniczącej Komisji Europejskiej Ukraińcy walczą dziś o wartości europejskie. „Jestem głęboko przekonana, że Ukraina wygra, a Putin przegra. Ukraina ma niewyłąkłą motywację. Wiedzą, o co walczą. A przyjaciele na całym świecie robią wszystko, aby Ukraina otrzymała odpowiednie systemy uzbrojenia” – powiedziała europejska urzędniczka.

Wcześniej kanclerz Niemiec Olaf Scholz tłumaczył, że jego kraj już wystarczająco pomógł Ukrainie bronią,



Ukraina otrzymała od Niemiec m.in. Gepardy i haubice PZH 2000. Ale prosiła o dużo więcej

a decyzja o przekazaniu czołgów zostanie podjęta tylko w porozumieniu z sojusznikami.

Współprzewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Niemiec Lars Klingbeil niedawno stwierdził, że koalicja podjęła

jednogłośnie decyzję o zakazie przekazywania czołgów bojowych na Ukrainę, ponieważ przygotowanie ukraińskiego wojska zajmie dużo czasu.

Jednocześnie, po poważnych sukcesach Ukrainy w zwrocie terytoriów

w obwodzie charkowskim, niemieckie partie polityczne, zwłaszcza koalicyjne, domagają się od rządu zwiększenia wsparcia militarnego dla Ukrainy. Chodzi między innymi o leopardy 2 i mardery.

Słowo Polskie

W Szarogradzie modlono się w intencji niesprawiedliwie cierpiących



Fot. rkc.org.ua

W Sanktuarium Męki Pańskiej w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego odbyła się msza św. z udziałem członków episkopatu Ukrainy.

Kontynuacją nabożeństwa stała się Droga Krzyżowa przez miasto. Jej uczestnicy modlili się w intencji pokoju oraz wszystkich, którzy ucierpieli podczas wojny, którzy z jej powodu stracili swoich bliskich. Rozważania do stacji Drogi Krzyżowej zostały przygotowane przez bp. Stanisława Szyrokoradiuka, ordynariusza diecezji odesko-symferopolskiej.

Kustosz Sanktuarium Męki Pańskiej, ks. Benedykt Świdorski zauważył, że Rok Krzyża Świętego na Ukrainie był czasem lepszego poznania i zagłębienia się w tajemnicę krzyża. „Niech ta Eucharystia na zakończenie Roku Krzyża Świętego doda nam odwagi w dźwiganiu naszego krzyża i zjed-

noczy nas wszystkich w modlitwie w jednej intencji – o nastanie sprawiedliwego pokoju w naszym kraju – Ukrainie” – podkreślił franciszkanin.

Uroczystą Eucharystię sprawował pełniący obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy, arcybiskup metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki. Przekazał go zdrowienia od pasterza papieskiego kard. Konrada Krajewskiego, przebywającego obecnie na Ukrainie.

Homilię wygłosił administrator apostolski diecezji mukaczewskiej,



Fot. rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

bp Mykoła Łuczok. Podkreślił, że patrząc na Jezusa Ukrzyżowanego, otwieramy się na Jezusa Zmartwychwstałego. Na tym polega moc i tajemnica krzyża. Jezus przyniósł nam pokój przez swoje ukrzyżowanie, zwycięstwo przez wierność Ojcu. Kto doświadcza niesprawiedliwego cierpienia, niech patrzy na

Chrystusa. Przychodząc do Niego – otrzymujemy siłę.

Na zakończenie Eucharystii został odśpiewany duchowy hymn Ukrainy „Boże Wielki Jedyny”.

Po mszy św. poświęcono krzyż, który zostanie zamontowany na miejscowym kościele.

Lidia Baranowska za: rkc.org.ua

Mieszkańcy Strusowa remontują swój kościół

Do tej pory odnowili drzwi i wyremontowali wejście główne oraz częściowo wejścia boczne, załatali dach, a wokół świątyni zrobili ogrodzenie i posadzili drzewa. Na wieży planują zamontować zegar.

O pracach strusowskich społeczników poinformował portal Suspilne lokalny historyk Andrij Stańko.

Wszystko zaczęło się jeszcze przed pełnoskalową inwazją wojsk rosyjskich. Mieszkańcy, starając się spopularyzować wieś, robili widokówki ze starych fotografii, pochodzących głównie z polskich archiwów. Na jednej z nich zauważyli zegar na fasadzie kościoła św. Antoniego.

„Kiedy spojrzałem na pocztówkę i zdjęcie kościoła, zobaczyłem, że znajdował się tam zegar. Okazało się, że miasteczko Strusów miało wieżę

zegarową, tak jak Tarnopol czy Lwów. Już od średniowiecza w miastach zegary wieżowe umieszczano na wysokich obiektach: wieżach ratuszowych, samodzielnie stojących budowlach czy wieżach kościelnych właśnie – powiedział Andrij Stańko. – Znaleźliśmy firmę, która opracowała dla nas projekt i przygotowała kosztorys. Szacunkowy koszt umieszczenia zegara na kościelnej wieży obliczono na ponad 100 tys. hrywien. Jeszcze w zeszłym roku rozpoczęliśmy zbiórkę pieniędzy”.

Wybuch wojny wstrzymał te działania, ale nie remont kościoła. Do okolicznych mieszkańców, którzy prowadzili go na własną rękę, przyłączyła się parafia rzymskokatolicka.

„Dzięki św. Antoniemu dokonaliśmy drobnych napraw w naszym kościele. Chociaż nie został katastroficznie zniszczony. Ale czas minął, trzeba



Fot. suspilne

było odrestaurować drzwi, ściany i dach. I dobrzy ludzie, nie tylko nasi parafianie, pospieszyli z pomocą w tej niełatwej, ale słusznej sprawie” – zaznaczył proboszcz parafii, ks. Wiktor.

Andrij Stańko zapewnił, że aby kościół gruntownie odrestaurować, nadal będą zbierane pieniądze i szukani specjaliści.

„Szukamy architektów, konserwatorów, którzy powiedzą nam, co robić, by nie dopuścić do pogorszenia stanu kościoła” – powiedział historyk.

Kościół katolicki pw. św. Antoniego został zbudowany w latach 1894–1902 w stylu neogotyckim z fundacji Gotuchowskich. Początkowo był pod

wezwaniem Matki Bożej Różańcowej. Po roku 1945 świątynię przekształcono w magazyn zboża. Do wiernych wrócił w latach 90. Po powtórnej konsekracji kościół otrzymał wezwanie św. Antoniego. Świątynię obsługują księża diecezjalni z parafii Świętej Trójcy w Mikulińcach.

Lidia Baranowska za: suspilne